

## NIEMIECKI SĄD ZA POWROTEM DO KRAJU DOMNIEMANEGO BYŁEGO OCHRONIARZA USAMY IBN LADINA

- Podejrzewany o przynależność do Al Kaidy, a także do bycia jednym z ochroniarzy Usamy ibn Ladina, salafita Sami A. może legalnie wrócić do Niemiec, takie orzeczenie wydał sąd najwyższy w Münster, podważając jego deportację do Tunezji;
- Trudno jednak wskazać, kiedy będzie on w stanie wrócić do Niemiec czy też innego państwa UE, gdyż po deportacji do Tunezji prowadzi się tam wobec niego postępowanie w zakresie kwestii związanych z terroryzmem i skonfiskowano mu dokumenty.

---

Sąd najwyższy Nadrenii Północnej-Westfalii w Münster, w głośnej nie tylko w Niemczech sprawie, ostatecznie nakazał władzom niemieckiego miasta Bochum ponowne przywiezienie do kraju podejrzanego o bycie byłym ochroniarzem lidera Al Kaidy Usamy ibn Ladina. Uznając tym samym za nielegalną deportację Samiego A. do Tunezji, która miała miejsce w zeszłym miesiącu i odrzucając apelację opowiadających się za nią władz. Jednakże, władze tunezyjskie nie są skłonne do wypuszczenia głównego bohatera sądowej batalii w Niemczech albowiem same prowadzą wobec niego oddzielne postępowanie w sprawie terroryzmu.

Wspomniany Sami A. mieszkał od niemal 20 lat właśnie w mieście Bochum, gdzie przebywał wraz z żoną i dzieckiem. Do Niemiec miał on przyjechać w 1997 r. aby odbyć tam studia. Niemieccy śledczy wskazywali, że Sami A. otrzymał wykształcenie paramilitarne w obozie organizacji terrorystycznej Al Kaida znajdującym się w Afganistanie. Co więcej, Sami A. miał służyć również w bezpośredniej grupie ochroniarzy ówczesnego lidera Al Kaidy, a więc Osamy ibn Ladina. W trakcie pobytu w Niemczech Sami A. miał być zaangażowany w działania nurtów salafickich.

W zeszłym miesiącu został deportowany do Tunezji, gdzie jest podejrzewany w sprawie o terroryzm. Jednakże już w lipcu w Niemczech sama deportacja wywoływała skrajne opinie, a jednocześnie kwestionowano jej legalność. Przede wszystkim powoływano się na niemieckie prawo, które zabrania przeprowadzania deportacji do tych państw, w których możliwe jest zastosowanie tortur. Całej sprawie dodaje kolorytu fakt, że deportacja została przeprowadzona w tym samym czasie, gdy sąd administracyjny w mieście Gelsenkirchen ją zablokował. Aczkolwiek odpowiadający za deportację wskazali, że informację o zablokowaniu procesu przesłano im po tym, jak samolot z Samim A. już odleciał.

Istnieje jeszcze możliwość odwołania się do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, względem decyzji sędziów z Münster. Jednak obecnie Sami A. hipotetycznie ma otwartą drogę do powrotu do Niemiec. Tym samym, nastąpi zmiana w zakazie ponownego wjazdu na Sami A., które zostało wystawione na wniosek władz, na mocy prawa imigracyjnego Unii Europejskiej. Albowiem po deportacji podejrzanego został on wcześniej pozbawiony możliwości ponownego wjazdu do dowolnego unijnego kraju w strefie Schengen. Przedstawiciele niemieckiego miasta mieli dać adwokatowi

Samiego A. zobowiązanie zwrotu kosztów potencjalnej podróży powrotnej do Niemiec.

Zdaniem sędziów z Nadrenii Północnej-Westfalii deportacja Samiego A. miała być testem swego rodzaju "granicy rządów prawa" w Niemczech. Albowiem w trakcie postępowania, ich zdaniem pojawił się znaczny nacisk opinii publicznej na deportację podejrzanego do Tunezji. Dotyczyło to postawy części mediów, jak również polityków. Skrytykowano również zastosowane, przez urzędników zajmujących się kwestiami migracyjnymi, w tym przypadku procedury. Miały one pozwolić na samą deportację.

DPA/DW/PAP/jr